

Aleksander Wawrzyńczak*

UNIwersytet Jagielloński

ORCID 0000-0002-7817-2107

Kultura i wojna – między śmiercią a nadzieją

Rozważania nad książką Grzegorza Przebindy

Umarli są szczęśliwi? Dziennik trzeciego roku wojny

Podczas spotkania promującego wydaną w końcu 2023 roku książkę *Ostatnia wojna Putina. Rozprawa filologa z Rosją*, które odbyło się na Uniwersytecie Jagiellońskim 25 stycznia 2024 roku, jej autor, Grzegorz Przebinda – filolog, rusycysta, wykładowca akademicki, tłumacz i publicysta – mówiąc o znaczeniu swojego dzieła i wyzwanie, jakim jest tworzenie dziennika opisującego konflikt zbrojny, a zarazem będącego formą bieżącej refleksji nad katastrofalnym wpływem wojny na doświadczające jej społeczeństwa oraz ich kulturę, z przekonaniem stwierdził, że takiej książki powtórnie już by nie napisał¹. Jak pokazał czas, deklaracja okazała się przedwczesna. Wszak, pomimo nadziei na rychłe zakończenie walk, wyrażonej w finale *Ostatniej wojny Putina*, w momencie promocji książki krwawa, bestialska inwazja Rosji na Ukrainę wciąż trwała (i niestety, trwa do dzisiaj). W obliczu takiego a nie innego rozwoju sytuacji, imperatyw badawczy i moralny zmobilizował krakowskiego filologa do napisania kolejnego tomu rozważań o wojnie i jej wpływie na dzielectwo kultury rosyjskiej, jej obecną kondycję i obowiązkach naukowców i intelektualistów

1 Zob. Grzegorz Przebinda – *Ostatnia wojna Putina*, URL: <https://www.youtube.com/watch?v=c5wv1FQVxck&t=4199s> (7:20–8:30) (dostęp: 5.07.2026).

* Aleksander Wawrzyńczak – dr hab., prof. UJ w Katedrze Kultury Słowian Wschodnich UJ w Krakowie. Zainteresowania naukowe: tradycjonalizm w literaturze rosyjskiej XX i XXI wieku, tematyka wojenna w literaturze rosyjskiej oraz badania imagologiczne. Autor monografii *Naród i państwo w twórczości pisarzy rosyjskich nurtu „wiejskiego”*. Wasilij Bielow, Władimir Liczutin, Walentin Rasputin (2005). *Imperialista, technokrata, mistyk. Twórczość literacka i publicystyczna Aleksandra Prochanowa* (2014) oraz ponad 40 artykułów publikowanych w polskich i zagranicznych periodykach i zbiorowych monografiach naukowych. Kontakt: aleksanderwawrzynczak@uj.edu.pl

stów zajmujących się jej historią, teraźniejszością i w pewnym stopniu przyszłością. Tak oto w listopadzie 2025 roku nakładem wydawnictwa „Księgarnia Akademicka” ukazała się książka *Umarli są szczęśliwi? Dziennik trzeciego roku wojny*.

Dociekliwy czytelnik i obserwator toczącej się już ponad cztery lata okrutnej wojny, mógłby zgłosić pretensje pod adresem autora, dlaczegoż to pominął on cały drugi rok wojny? Odpowiedź na to pytanie z założenia jest subiektywna, gdyż wyraża opinię konkretnego odbiorcy i jego oczekiwań wobec autora. Zatem w mojej opinii, tworząc taki tekst, jego autor musi zdecydować, czy będzie pracował nieustannie, dopóki wojna, będąca główną przyczyną napisania dziennika trwa, a tym samym ryzykować, że po dłuższym czasie niektóre jego spostrzeżenia, w wyniku dynamicznych zmian, ulegną dezaktualizacji, czy też podzielić się z odbiorcą swoją pracą w miarę szybko, dbając o jej aktualność, co oznacza wyznaczenie sobie określonej cezury. W końcu codzienne zmaganie się z koszmarem wojny, nawet z dala od frontu, jedynie za pośrednictwem relacji tworzonych przez jej uczestników – świadków, ofiary, rzeszę analityków i ekspertów działających po obu stronach konfliktu, a także śledzenie komentarzy i wypowiedzi polityków, propagandystów, intelektualistów, działaczy kultury etc., popierających wojnę, bądź też ją potępiających – oraz żmudne ich spisywanie i komentowanie, dopełniane intelektualną refleksją, świadcząca o erudycji autora w zakresie różnych dyscyplin humanistyki, jest wysiłkiem wręcz tytanicznym. Nie mniejszym wyzwaniem było szybkie zredagowanie i wydanie *Ostatniej wojny Putina*, urzeczywistnione przez Instytut Wydawniczy „Znak”, wymagające również pełnego zaangażowania ze strony autora, co zdecydowanie uniemożliwiało ciągłe pisanie dziennika. Co więcej, w pełni tłumaczyło wspomnianą wyżej deklarację autora o niekontynuowaniu dziennika.

Tymczasem już kilka tygodni po wspomnianej prezentacji, podczas której, notabene, uczestniczący w niej redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” Adam Michnik namawiał autora, by ten kontynuował swój trud, doszło do kolejnej zbrodni reżimu Putina – 16 lutego 2024 roku w łagrze „Polarny Wilk”, położonym nieopodal miasteczka Charp w Jamalo-Nienieckim Okręgu Autonomicznym na dalekiej północy Rosji, został zamordowany, czy też, jak pisze dosadnie na pierwszych stronach swojego nowego dziennika Przebinda, „zamęczony przez ścierwojadów Putina”² Aleksiej Nawalny – najbardziej znany, odważny i nieprzejednany przeciwnik polityczny rosyjskiego dyktatora. Od lat prześladowany przez rosyjskie organy bezpieczeństwa, nieustannie inicjujące przeciw niemu prowokacje i sfingowane śledztwa w celu zastraszenia i wyeliminowania z życia politycznego, Nawalny niezłomnie prowadził szeroko zakrojone działania demaskujące zbrodnie reżimu oraz korupcję toczącą wszystkie szczeble rosyjskich władz³. Demaskował także praktyki

2 G. Przebinda, *Umarli są szczęśliwi? Dziennik Trzeciego roku wojny*, Wydawnictwo Księgarnia Akademicka, Kraków 2025, s. 28. Pozostałe cytaty z tej pozycji będą opatrywane numerem strony podanym w nawiasie po cytacie.

3 We wrześniu 2011 roku Aleksiej Nawalny założył Fundację Walki z Korupcją (Фонд борьбы с коррупцией, ФБК). Prowadzone do 2021 roku przez aktywistów fundacji śledztwa ujawniły szereg afer, w które zamieszani byli przedstawiciele najwyższych władz Rosji, m.in. zakup przez podstawione podmioty gospodarcze nieruchomości w Europie Zachodniej i Rosji, których faktycznymi właścicielami był prezydent Władimir Putin i ówczesny premier Dmitrij Miedwiediew. W lutym 2021 roku Nawalny

falszowania wyników wyborów na szczeblu regionalnym oraz federalnym, coraz mocniej dając się we znaki włodarzowi Kremla. W końcu władze straciły cierpliwość i hamulce moralne – w sierpniu 2020 odbywający wyborcze tournée po syberyjskich miastach opozycjonista został otruty przez oficerów FSB gazem bojowym. Tylko sprawne działania jego współpracowników oraz szybka i zdecydowana reakcja państw zachodnich uratowały mu wówczas życie. Pod naciskiem władz niemieckich Nawalnemu pozwolono opuścić Rosję i podjąć leczenie w specjalistycznej klinice w Niemczech. Nie przestraszył się jednak kremlowskich zbrodniarzy – po kuracji postanowił wrócić do ojczyzny, przekonany, że wybierając emigrację, uratowałby swoje życie, ale też straciłby jakiejkolwiek szanse na polityczny sukces w walce z reżimem. Ten akt obywatelskiej odwagi okazał się misją straceńczą – gdy 17 stycznia 2022 r., po niemal pięciomiesięcznym trudnym leczeniu zatrucia Nawalny wrócił do Moskwy, jeszcze na pokładzie samolotu został aresztowany i po sfingowanym pokazowym procesie w marcu tegoż roku skazany na 9 lat kolonii karnej o zaostrożnym rygorze za rzekomą defraudację środków z założonej przez siebie Fundacji Walki z Korupcją (Фонд по борьбе с коррупцией)⁴. Po kolejnych kilkunastu miesiącach naznaczonych tułaczką po różnych zakładach karnych przyczyniającą się do systematycznego pogarszania się jego stanu zdrowia, sadystyczny reżim dodatkowo „dolożył” mu kolejne 19 (!) lat kolonii karnej o specjalnym reżimie za „stworzenie i finansowanie organizacji ekstremistycznej” oraz „rehabilitację nazizmu”⁵. Już wówczas stało się jasne, że jest to de facto wyrok śmierci. Nadzieję na uratowanie Nawalnego wiązano z planowaną i negocjowaną przez Zachód z reżimem Putina wymianą osadzonych w rosyjskich łagrach więźniów politycznych na agentów służb moskiewskich odbywających kary w USA i kilku państwach europejskich, ale operacja ta doszła do skutku dopiero kilka miesięcy po tragicznej śmierci Nawalnego (1 sierpnia 2024 roku). Wówczas wolność odzyskało 16 niezłomnych działaczy opozycji politycznej z Rosji oraz Białorusi, których wymieniono za 8 skazanych za szpiegostwo obywateli rosyjskich⁶.

Śmierć Aleksieja Nawalnego ma wymiar głęboko symboliczny i chociaż w obliczu setek tysięcy ofiar rozpętanej przez Władimira Putina wojny w Ukrainie może wydawać się jedynie tragicznym epizodem w ogromie zbrodni popełnianych codziennie od ponad czterech lat przez rosyjskie państwo i jego armię, nie sposób zaprzeczyć, że dla tych nielicznych jego obywateli, którzy mieli odwagę sprzeciwić się reżimowi i swoją postawą dawać świadectwo prawdy o jego zbrodniach, zabójstwo najważniejszego z liderów

opublikował na platformie YouTube dokumentalny film o tajnej rezydencji Putina w okolicach czarnomorskiego kurortu Gelendżyk. Zob. *Дворец для Путина. История самой большой взятки*, URL: <https://www.youtube.com/watch?v=ipAnwilMncl> (dostęp: 5.07.2026).

4 Wyrok po wyreżyserowanym przez władze procesie zapadł 22 marca 2022 roku. Zob. A. Nawalny, *Patryota. Autobiografia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2024, s. 575.

5 Wyrok został ogłoszony 4 sierpnia 2023 roku. Zob. *Rosja. Aleksiej Nawalny skazany na kolejne 19 lat więzienia*, Deutsche Welle, URL: <https://www.dw.com/pl/rosja-aleksiej-nawalny-skazany-na-kolejne-19-lat-wi%C4%99zienia/a-66444439> (dostęp: 5.07.2026).

6 M. Domańska, P. Żachowski, W. Rodkiewicz, *Grupowa wymiana więźniów między Wschodem i Zachodem*, Ośrodek Studiów Wschodnich, URL: <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2024-08-02/grupowa-wymiana-wiezniow-miedzy-wschodem-i-zachodem> (dostęp: 28.06.2026).

opozycji rosyjskiej⁷ stanowi symboliczną cezurę. Tak jak konflikt wojenny na Ukrainie dzieli się na dwie fazy – pierwszą, liczoną od aneksji Krymu przez Moskwę i wsparcia rebelii na Donbasie i drugą, tzw. pełnoskalową, rozpoczętą 24 lutego 2022 roku – tak też historia antywojennego oporu w Rosji dzielić się będzie (a właściwie już się dzieli) na okres przed śmiercią Nawalnego i po niej.

Zabójstwo Nawalnego określiło również, jak się wydaje, poetykę drugiego tomu dziennika polskiego rusycysty. W książce *Umarli są szczęśliwi?* Przebinda świadomie zmienił dominantę swojej narracji. Kronikarska skrupulatność w odnotowywaniu kolejnych wydarzeń na froncie – walk, bombardowań, zbrodni – która w pierwszych miesiącach wojny miała kluczowe znaczenie, w *Dzienniku trzeciego roku wojny* ustępuje pierwszeństwa opowieści o literaturze rosyjskiej – jej dziedzictwie, rzekomej i rzeczywistej współodpowiedzialności za obecną wojnę – ukazywanej przede wszystkim przez pryzmat losów i dokonań jej wybitnych przedstawicieli – dawnych i współczesnych. Szczególną zaś rolę w tej narracji odgrywają te postaci, które Przebinda, w trakcie swojej ponad czterdziestoletniej działalności naukowej poznał osobiście, lub których twórczość była i pozostaje przedmiotem jego wnikliwych badań. Tym samym autor dziennika, zmieniając nieco perspektywę, zachowuje podstawową wartość swego wielowarstwowego dzieła – nieustannie opowiada o ludzkim losie i zmaganiach człowieka z państwem, historią, polityką oraz dziedzictwem kulturowym. Pisze, rzecz jasna, przede wszystkim o zmaganiach Rosjan uwikłanych w mroczne meandry historii swojej ojczyzny, ale bohaterami jego dziennika są również Ukraińcy, Polacy, przez wieki, w różny sposób doświadczani przez rosyjski imperializm.

W galerii postaci przywoływanych przez Przebindę, którym poświęcił on wiele uwagi jako badacz, ważne miejsce zajmuje Aleksander Sołżenicyn – autor niezapomnianego *Archipelagu GULAG* – najważniejszego, obok *Opowiadań kołymskich* Warłama Szalamowa, literacko-dokumentalnego świadectwa o zbrodniach komunistycznego totalitaryzmu. Przebinda przywołuje Sołżenicyna przy okazji ostrej krytyki poczynąń Patriarchy moskiewskiego i całej Rusi Cyryla, który od początku rosyjskiej napaści na Ukrainę gorąco wspiera zbrodniczą politykę Moskwy. W zapisie z 28 marca 2024 r. odnosi się do słów Patriarchy wypowiedzianych podczas posiedzenia Światowego Rosyjskiego Soboru Ludowego, wedle których „rosyjski nacjonalizm w naturze nie istnieje” (s. 40) oraz przytacza opinię współczesnego satyryka, a od 2022 roku emigranta, Wiktora Szenderowicza. Ten ostatni z goryczą wyznał, że gdy w końcu lat 80. ubiegłego wieku w Rosji opublikowano *Archipelag GULAG*, był przekonany, że totalitaryzm w tym kraju już się nie odrodzi. Tymczasem, jak zauważa Przebinda, właśnie wnikliwa lektura dzieła Sołżenicyna oraz inne jego prace, napisane już po powrocie z emigracji, dowodzą, że wybitny pisarz w pełni świadomie pominął w swoim wiekopomnym dziele rolę wielkoruskiego szowinizmu w procesie stalinizacji ZSRR po 1945 roku. Przypomina również, że w wydanej w 1980 r. drugiej redakcji *Archipelagu* pisarz krytykował decyzję Nikity Chruszczowa o przekaza-

7 Zob. *Навального отравили ядом эквадорской лягушки. К такому выводу пришли пять европейских стран*, BBC News Русская служба, URL: <https://www.bbc.com/russian/articles/c743xg3j9kco> (dostęp 28.06.2026)

niu Krymu pod jurysdykcję Ukraińskiej SRR (s. 50), a z jeszcze większą dezaprobatą o tej kwestii wyraził się w pracy *Rosja w zapaści* (*Россия в обвале*, 1998), nazywając przyznanie półwyspu Ukrainie „szaleńczym prezentem” (s. 51). Rzeczywiście, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że gdy Putin w 2014 roku podejmował decyzję o nielegalnej aneksji półwyspu, kierował się przesłaniem zmarłego siedem lat wcześniej pisarza.

Przywołując Solżenicyna jeszcze wielokrotnie w dzienniku za 2024 rok (m.in. 4–5, 22, 24 i 27 kwietnia; 24 maja; 14–15 oraz 25 czerwca; 30 lipca; 8 września, 14 listopada oraz 11 grudnia) Przebinda dzieli się nie tylko swoimi refleksjami o dziedzictwie tego wybitnego, acz nie wolnego od imperialnych poglądów twórcy, ale przywołuje też opinie o nim innych wybitnych pisarzy, jak choćby Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Sam doświadczony na sobie okrucieństw Gułagu, Herling-Grudziński doceniał zarówno geniusz rosyjskiego pisarza, jak też dostrzegał kryjące się za jego antykomunistycznymi przekonaniami niebezpieczeństwo wielkoruskiego nacjonalizmu. Dostrzegał je choćby w wydanej na Zachodzie powieści Solżenicyna *Sierpień 1914* (*Август 1914*) zapowiadającej wielki historyczny cykl *Czerwone koło* (*Красное колесо*). Przebinda relacjonuje tę opinię:

Gdy w roku 1970 ukazał się na Zachodzie po rosyjsku *Sierpień 1914*, jako część zapowiadanej dopiero epopei o rewolucji rosyjskiej, to Herling po lekturze tego pierwszego „węzła” skonstatował, że „epopeja nie zapowiada się najlepiej”. I zarzucił wręcz proroczo Solżenicynowi, że dzieli on przedrewolucyjną Rosję na rządowych „złych sterników” i takich samych „złych rewolucjonistów” oraz „dobry, patriotyczny naród”. Stąd i wynika teza Solżenicyna, że to głównie klęska armii Samsonowa w owym sierpniu 1914 roku stała się główną przyczyną rewolucji lutowej, a zaraz potem bolszewickiej. Dla Herlinga była to teza nie do przyjęcia, gdyż widział on także bardzo mroczne strony Rosji carskiej i nie zgadzał się z totalnym potępianiem przez Solżenicyna wszelkiej maści rewolucjonistów. (s. 497).

Z polskiej, ale również białoruskiej, estońskiej, litewskiej, łotewskiej czy wreszcie ukraińskiej perspektywy afirmacja przez Solżenicyna Rosji carskiej była nie do przyjęcia, co potwierdza przywołany przez Przebindę fragment *Dziennika pisanego nocą*, w którym Herling-Grudziński odnotowuje, iż „pomysł zachowania w stanie nietkniętym obecnej struktury państwowej i ustrojowej” przypomina leczenie „rozdętej narośli złośliwej za pomocą łagodnej perswazji”⁸. Krakowski badacz z perspektywy obecnie trwającej wojny odnotowuje proroczość tego zapisanego 50 lat wcześniej spostrzeżenia. Gwoli uzupełnienia dodam, że pośrednią odpowiedzialność imperialnych mrzonek Solżenicyna za toczący się krwawy konflikt potwierdza budząca głęboki smutek postawa wdowy po pisarzu, Natalii Solżenicynowej – od lutego 2022 roku, aż do dzisiaj nie zabrała ona głosu w sprawie napaści Rosji na Ukrainę, za to w lipcu 2024 roku nie odmówiła przyjęcia z rąk Putina Orderu za Zasługi wobec Ojczyzny III klasy. Przebinda, który nie omieszkiał wspomnieć to wydarzenie w dzienniku konstatuje z nieskrywaną goryczą:

8 G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, cz. 1, [w:] tegoż, *Dzieła zebrane*, red. Włodzimierz Bolecki, t. 7, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007, s. 231.

[...] fundacja, za której przewodniczenie została właśnie nagrodzona Natalia Solżenicynowa, założona została jeszcze w roku 1974 roku aż w Zurychu. Aby wspomagać potem przez bardzo długie lata, praktycznie aż do dziś – głównie z honorariów za przekłady na nieomal wszystkie języki świata *Archipelagu Gułag* – więźniów politycznych w ZSRR, a potem także ich rodziny w nowej już Rosji. Obecnie nic niestety nie słyhać, by wzięła ona choć cząstkę odpowiedzialności za losy ludzi więzionych i zabijanych w Rosji putinowskiej. (s. 282).

Postawa Natalii Solżenicynowej, rzutująca, niestety, na dziedzictwo jej wielkiego małżonka, dobitnie pokazuje, jakie konsekwencje niesie za sobą konformizm w relacjach z autokratyczną czy też totalitarną władzą. Co więcej, niegdysiejsze zasługi w walce z jednym złem, nie stanowią żadnej gwarancji niezłomności przed złem kolejnym. W putinowskiej Rosji takich postaw, niestety, nie brakowało – od początku rządów byłego szefa FSB poparcie dla niego wyrażali choćby niegdysiejsi radzieccy dysydenci – Aleksander Zinowiew (1922–2006) oraz Gleb Pawłowski (1951–2023). Ten drugi, co prawda, w 2012 roku przeszedł do opozycji i stał się krytykiem swojego byłego pryncypała, ale na tym polu wykazał się o wiele mniejszą skutecznością, niż w czasach swej współpracy z Kremlem.

Powyższe przykłady jasno pokazują, jak skuteczny może być urok silnej władzy w Rosji. A przecież wśród dzisiejszej elity intelektualnej i artystycznej Rosji, szczególnie zaś pisarzy, wciąż nie brakuje tych, którzy absolutnie bezkrytycznie popierają zarówno Putina, jak i prowadzoną przezeń wojnę. O nich autor dziennika również pamięta i, podobnie, jak miało to miejsce w *Ostatniej wojnie Putina*, bezwzględnie piętnuje zarówno przypadki oddawania przez nich hołdów władzy, jak też, co jest szczególnie niegodne, opiewania popełnianych przez rosyjską armię zbrodni. Pojawiają się zatem na kartach nowej książki zarówno sędziwy Aleksander Prochanow, jak też młodszy odeń o kilka dekad Zachar Prilepin, czy Michaił Jelizarow. Ten ostatni, a właściwie jego powieść *Ziemia* (Земля, 2019) stała się przedmiotem dyskusji w polskiej prasie po decyzji wydawnictwa Filtry o rezygnacji z wydania jej polskiego przekładu. Komentując ten spór Przebinda odsłania przed czytelnikiem istotny problem związany nie tylko z dzisiejszą kulturą rosyjską, ale przede wszystkim z niskim poziomem profesjonalizmu uczestników polskiego rynku wydawniczego. Niedoszły wydawca powieści Jelizarowa przy wyborze kierował się jej walorami artystycznymi, uznając za dzieło, które „daje wgląd w stan rosyjskiego umysłu, jest swego rodzaju „anatomią zła”, z którą warto się zapoznać, zwłaszcza teraz w czasie trwania rosyjskiej agresji”⁹. Gdy jednak rosyjski pisarz, dopytywany przez dociekliwych dziennikarzy, przyznał, że popiera wojnę, Filtry zrezygnowały ze swoich planów wydawniczych. Tę słuszną decyzję Przebinda w swoim dzienniku obdarza szerszym komentarzem (s. 226–231), wykazując szereg niedopatrzeń wydawcy w kwestii wiedzy o pozaliterackich poczynaniach Jelizarowa – począwszy od błędnie podawanej narodowości pisarza (nie jest on Ukraińcem, który zamieszkał w Rosji, lecz Rosjaninem który urodził się w ra-

9 Wydawnictwo Filtry zrezygnowało z publikacji powieści „Ziemia” rosyjskiego pisarza Michaila Jelizarowa, Booklips, 27.06.2024, URL: <https://booklips.pl/newsy/wydawnictwo-filtry-zrezygnowalo-z-publikacji-powieści-ziemia-rosyjskiego-pisarza-michaila-jelizarowa/> (dostęp: 5.07.2026)

dzieckiej wówczas Ukrainie i opuścił ją wraz z rodzicami jeszcze jako dziecko), a skończywszy na szeregu jego antyukraińskich wypowiedzi dostępnych zarówno w mediach społecznościowych, jak i tekstach literackich czy publicystycznych, z których najstarszy datowany jest jeszcze na rok 2011. Zaiste, gdyby polski wydawca raczył lepiej zapoznać się z dorobkiem literackim Jelizarowa, w którym urzekł go raptem jeden utwór, zapewne uniknąłby takiej wpadki, ofiarą której został nie tyle Jelizarow, co Bogu ducha winny tłumacz, którego praca poszła na marne.

Sytuacja z powieścią Jelizarowa może służyć też za poglądową w głównym sporze, jaki wciąż toczy się w polskim środowisku intelektualnym. Dotyczy on zarówno odpowiedzialności kultury rosyjskiej za obecne działania rosyjskiej władzy, jak też tego, w jaki sposób ta kultura powinna być dzisiaj traktowana i czy ma prawo funkcjonować w przestrzeni kultury zachodniej. Jeszcze w *Ostatniej wojnie Putina* krakowski rusycysta wyraził zdecydowane zdanie w tym sporze – w jego opinii nie można za obecną wojnę obwiniać całej kultury rosyjskiej, w tym literatury¹⁰, od Puszkina i Dostojewskiego poczynawszy. W jego przekonaniu, co potwierdza w drugiej części swojego dziennika, odpowiedzialność za zbrodniczą napaść na Ukrainę w 2022 roku ponoszą ci, którzy dzisiaj tę wojnę popierają. Oprócz wspomnianych wyżej postaci, Przebinda, podobnie jak w pierwszej książce, wielokrotnie przywołuje, piętnując za każdym razem, nazwiska innych piewców zbrodniczej wojny – medialnych propagandystów Władimira Rudolfowicza Sołowjowa (m.in. s. 72, 211, 511, 588–589, 661–662), Margarity Simonian (s. 322), Olgi Skabiejewej (s. 470), filozofa Aleksandra Dugina (s. 447), reżysera Karena Szachnazarowa (s. 13, 571, 697).

Wspomniani wyżej to, rzecz jasna, nie wszyscy przedstawiciele świata rosyjskiej kultury obsługujący propagandową maszynę Kremla, ale wymienianie ich w tym miejscu mija się z celem. Historia zapamięta tych ludzi i w swoim czasie sprawiedliwie oceni. Tymczasem dziennik, stanowiący trzon omawianej tu książki, skupia się, jak już wspominałem, na tych wybitnych postaciach literatury rosyjskiej, które swoim życiem i dokonaniem zadawały i zadają kłam jednostronnym, a częstym dzisiaj, opiniom o Rosji i Rosjanach, choć niektóre z nich, podobnie jak Sołżenicyn, są osobowościami złożonymi i tym bardziej domagającymi się głębszego namysłu nad ich dokonaniem. Wróćmy zatem do refleksji nad tym bez wątpienia najistotniejszym celem, przyświecającym autorowi „dziennika trzeciego roku wojny”.

Datowane na maj 2024 roku zapiski dziennika koncentrują się na postaci ostatniego dotychczas rosyjskiego laureata literackiego Nobla, poety i eseisty, Josifa Brodskiego.

10 Zob. G. Przebinda, *Ostatnia wojna Putina. Rozprawa filologa z Rosją*, Znak, Kraków 2023, s. 38. Swoje stanowisko potwierdzał również w publikowanych na łamach polskiej prasy codziennej felietonach i esejach. Zob. m.in.: tenże, *Dostojewski odpowiedzialny za działalność biesów? Tak. Ale nie za Gulag i Kołymę*, Wyborcza.pl, 20.08.2022 (dostęp: 5.07.2026), URL: <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,28805570,dostojewski-odpowiedzialny-za-dzialalnosc-biesow-tak-ale-nie.html>; tenże, *Antywojenny rosyjski pisarz nieustannie napomina mnie, bym nie zachwycił się „Mistrzem i Małgorzatą”*, Wyborcza.pl, 12.06.2026, URL: <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,32809190,antywojenny-rosyjski-pisarz-nieustannie-napomina-mnie-bym-nie.html> (dostęp: 5.07.2026); tenże, *Bulhakow może się jeszcze Ukraincom przydać*, rp.pl, 29.06.2026, URL: <https://www.rp.pl/plus-minus/art44693741-bulhakow-moze-sie-jeszcze-ukraincom-przydac> (dostęp: 5.07.2026).

Zmuszony do emigracji w latach 70. XX wieku, Brodski, w odróżnieniu od wspomnianego już Solżenicyna, odnalazł się na Zachodzie. Przebinda przytacza wymowny fragment z dziennika polskiej poetki Julii Hartwig, w który następująco opisuje ona postawę Brodskiego na emigracji:

Konsekwentnie przestrzegał, by nie zwracano się do niego po rosyjsku i sam tego języka publicznie nie używał albo używał go z rzadka. Pozostając poetą rosyjskim, postanowił być może nie pozostawać wiecznym emigrantem, lecz przyjąć wszelkie konsekwencje faktu, że jest obywatelem amerykańskim, lubił zresztą ten swój drugi język i pod koniec pisywał wiersze również po angielsku¹¹.

Niemniej poezję Brodski pisał przede wszystkim po rosyjsku i pewnej nostalgii za Rosją nie wyzbył się do końca, gdyż, jak zauważa Przebinda, „[...] ten obywatel amerykański, subtelny tłumacz Gałczyńskiego i Miłosza, miłośnik Horacego i Eliota, pozwolił sobie napisać w 1992 roku ów niesławny wiersz *Na niepodległość Ukrainy*” (s. 111). Wiersz ten od początku budził wiele kontrowersji, zapewne wbrew intencjom poety, któremu zdarzyło się, co prawda, kilkukrotnie ów „paszkwil” recytować publicznie, ale nigdy za swego życia nie zgodził się na jego publikację. Po śmierci poety, już w dobie Internetu, wiersz ten zyskał własne życie – w Ukrainie stał się dowodem na rzekomy wielkoruski szowinizm poety, natomiast w Rosji z nadania krytyka literackiego Władimira Bondarienki stał się koronnym dowodem patriotyzmu poety-emigranta¹² i, jak z goryczą zauważa Przebinda, na ów paszkwilancki wiersz „powołują się dziś w Rosji bezwstydnie ci, co na Ukrainę napadają i od których Brodski bez wątpienia z odrazą by się odwrócił” (s. 112–113). Warto również pamiętać, że ów niesławny wiersz, jest pojedynczym „wybrykiem” w jakże bogatym dorobku twórczym Brodskiego, któremu obce było represyjne państwo rosyjskie, tym bardziej, gdy gwałciło suwerenność innych państw. Należy zatem zadbać o to, by prócz słusznego osądzenia wspomnianego wierszydła, pozostałe bogate dziedzictwo poety zachowało należne mu miejsce nie tylko w poezji rosyjskiej, ale i światowej.

Maj kojarzy się również z imieniem innego wielkiego rosyjskiego literata XX wieku – Michaiła Bułhakowa, którego biografia jest ściśle związana ze stolicami obu walczących ze sobą dzisiaj państw. Urodzony 15 maja 1891 r. w Kijowie, spędził w tym mieście dzieciństwo, młodość, a także czas bolszewickiego przewrotu oraz wojny domowej, zaś swoje dojrzałe życie związał z Moskwą. Oba miasta odgrywają też ważną rolę w jego największych dziełach – Kijów jest miejscem akcji powieści *Biała gwardia* (*Белая гвардия*, 1924), zaś stolica dzisiejszego państwa-agresora – *Mistrza i Małgorzaty* (*Мастер и Маргарита*, 1940). W czasach ZSRR jego twórczość przez dekady podlegała przeróżnym ograniczeniom – część utworów nie publikowano w ogóle, inne zaś niemiłosiernie okrajała cenzura. Dopiero w czasach pierestrojki dziedzictwo pisarza odzyskało należne miejsce, w obu zaś bliskich mu miastach powstały muzea. Kijowski pomnik pisarza, notabene,

11 J. Hartwig, *Dziennik*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2012, s. 127.

12 Zob. В. Бондаренко, *Иосиф Бродский. Взбунтовавшийся пасынок русской культуры*, [w:] tegoż, *Живи опасно*, Издательский дом «ПоРог», Москва 2006, s. 13–86.

jedyny na świecie. odsłonięto w 2007 roku, obok jego rodzinnego domu przy ulicy Andrijiwskiej 13, w którym od 1989 funkcjonuje wspomniane muzeum. Aż do lutego 2022 roku nie budził on większych kontrowersji, ale pełnoskalowa inwazja Moskwy zmieniła sytuację diametralnie – w Ukrainie rozpoczął się kolejny etap derusyfikacji obejmujący wszystkie sfery życia publicznego, również kulturę. Kolej Bułhakowa nadeszła w kwietniu 2024 roku, kiedy to, jak odnotowuje w zapisie z 17–18 maja tegoż roku Przebinda – notabene, współautor jednego z najnowszych polskich przekładów *Mistrza i Małgorzaty*¹³ – urzędnicy Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej „uznali oficjalnie pisarza za „ukrainofoba ze światopoglądem imperialnym”, zarazem groźnie ostrzegając, że wszelkie toponimy i pomniki pisarza będą teraz uznawane za symbol rosyjskiej polityki imperialnej” (s. 135). Autor dziennika nie komentuje szerzej tej decyzji – miast tego w kilku kolejnych majowych zapiskach snuje rozważania o wybranych wątkach z *Mistrza i Małgorzaty*, między innymi, o sporze wokół Emmanuela Kanta, jaki w pierwszym rozdziale powieści toczy się między Wolandem, a radzieckimi literatami Berliozem i Iwanem Bezdomnym. Ten ostatni w ideologiczno-dyletanckim zapale proponuje zesłać nieżyjącego już wówczas od ponad wieku niemieckiego filozofa do łagru na Solówkach – najstarszego i najśłynniejszego w systemie stalinowskiego GUŁag-u, w którym w latach jego funkcjonowania (1920–1939) więziono w sumie ok. 100 tysięcy osób¹⁴. Ignorancja sowieckiego literata po mistrzowsku wyśmiana przez Bułhakowa, wygląda jednak niewinnie w porównaniu z dzisiejszą amnezją rosyjskiego społeczeństwa, które z uporem godnym lepszej sprawy wypiera ze swej pamięci prawdę o stalinowskim terrorze i sowieckim totalitaryzmie, zastępując ją imperialnymi mrzonkami o „wspólnocie narodowej” z Ukraińcami i Białorusinami, w oparciu o którą Moskwa podtrzymuje przy władzy w Mińsku autorytarny reżim Aleksandra Łukaszenki, bezlitośnie zwalczający wszelką opozycję, a przede wszystkim prowadzi bestialską wojnę przeciwko Ukrainie.

Omawiany tu dziennik powstał w 2024 roku i na początku 2025. Kiedy ukazał się drukiem pod koniec ubiegłego roku, los pomnika Bułhakowa wciąż pozostawał nierozstrzygnięty. Władze Kijowa zwlekają z decyzją o jego demontażu ponad dwa lata, zapewne aby uniknąć oskarżeń o działanie stricte polityczne i dopiero w czerwcu 2026 roku pomnik autora *Białej gwardii* – jedyne go utworu, w którym pisarz otwarcie krytykował ukraińskie dążenia niepodległościowe po przewrocie bolszewickim – został zdemontowany i przekazany rodzinie jego twórcy, rzeźbiarza Nikołaja Rapaja (1928–2021). Demontaż pomnika wywołał dyskusję toczącą się głównie w mediach społecznościowych, co odnotował między innymi niezależny rosyjski (obecnie emigracyjny) portal „Meduza”.

13 Zob. M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, przeł. L. A. Przebinda, G. Przebinda, I. Przebinda, Wydawnictwo Znak, Kraków 2016.

14 Solowiecki Obóz Specjalnego Przeznaczenia (ros. Соловецкий лагерь особого назначения (СЛОПН)) założony został w 1920 roku, zaś oficjalnie działał od 1923 r. W grudniu 1933 roku obóz został rozwiązany, ale do 1939 funkcjonowało jeszcze więzienie o zastrzonym rygorze. Szacuje się, że w czasie funkcjonowania łagru oraz więzienia na położonym archipelagu Morza Białego życie straciło 20 tysięcy osób. Zob. Ю. Морюков, *Соловецкий лагерь особого назначения (1923–1933 гг.)*, Альманах „Соловецкое море”, nr 3/2004, URL: <https://web.archive.org/web/20141226113339/http://www.solovki.info/?action=archive&id=219> (dostęp: 5.07.2026).

Wśród kilku przywołanych na portalu opinii, zwraca uwagę głos ukraińskiego kompozytora Aleksieja Wojtenki:

W młodości dużo czytałem Bułhakowa, a potem stopniowo straciłem zainteresowanie jego twórczością. Przez długi czas wydawało mi się, że już nie wrócę do jego książek, ponieważ „dorosłem”. Tej zimy miałem długi „maraton” czytelniczy i oprócz wielu innych pozycji ponownie przeczytałem *Mistrza i Małgorzatę*, *Psie serce* oraz *Białą Gwardię* – i zrozumiałem, że nie „wyrosłem”, lecz „dojrzałem”. Największe wrażenie wywarła na mnie *Biała gwardia*. Kiedyż jeszcze można czytać o tym, jak Turbin wracał do domu lub jak Nikołka schodził do kostnicy po ciało Naj-Tursa, jeśli nie wtedy, gdy panowały mrozy i przez całe dni nie było światła ani ogrzewania... Nie chodzi nawet o pomnik. Nie chodzi też o to, że postać Bułhakowa jest wykorzystywana do drobnych politycznych interesów, a wielu się cieszy z tego demontażu i uważa, że po nim sytuacja się poprawi. Chodzi o to, że nadal żyjemy w świecie opisanym w jego książkach. Można zburzyć wszystkie pomniki Bułhakowa. Można nawet zniszczyć wszystkie jego książki. Kot z Cheshire zniknął, ale jego uśmiech pozostał. Tak samo pozostaje Bułhakow. Jak kot. Tyłko nie ten z Cheshire, ale ten, którego wszyscy dobrze znamy.¹⁵

Z kolei politolog Konstantin Bondarienko rozsądnie zauważył, że problem tkwi nie w tym, jaki stosunek do Ukraińców wyrażał w swoich utworach Bułhakow, lecz w tym, że pisał po rosyjsku i z tego właśnie powodu ukraiński komentator uznaje Bułhakowa za „ofiara rosyjskiej napaści na Ukrainę”¹⁶. Dziedzictwo literackie Bułhakowa można oceniać i interpretować w różny sposób, ale jak widać, nawet wśród ukraińskich intelektualistów, bez wątpienia potępiających wojnę i zbrodnie popełniane przez rosyjską armię, nie brakuje przy wyrażaniu opinii o dorobku pisarza głębszej refleksji. Przekonując wybrzmiewa zwłaszcza sugestia Wojtenki, że takie symboliczne gesty, jak burzenie pomników, nie rozwiązują wcale problemu wojny, co więcej, są skwapliwie wykorzystywane przez kremlofską propagandę. Rodzi się zatem pytanie, czy nie lepszym rozwiązaniem, niż zacieranie śladów po rosyjskim pisarzu urodzonym, wychowanym i żyjącym przez pierwsze trzydzieści lat swojego życia właśnie w Kijowie, byłoby bardziej wnikliwe i krytyczne badanie tego okresu jego życia, choćby nawet jako przykładu rosyjskiego kolonializmu? Taka myśl przebiega również w rozważaniach Przebindy – wnikliwego czytelnika, interpretatora i tłumacza klasyka rosyjskiej literatury XX wieku. Natomiast praktyczne rozstrzygnięcie kwestii, jakie miejsce w przestrzeni kulturowej Kijowa powinien zajmować autor *Białej gwardii*, moim zdaniem, czeka Ukrainę już po zakończeniu, oby zwycięskim, wojny z Rosją.

15 В интернете спорят из-за памятника Михаилу Булгакову, который демонтировали в Киеве. Одни упрекают городские власти в вандализме, другие припоминают антиукраинские цитаты писателя, Meduza.org, 9.06.2026, URL: <https://meduza.io/feature/2026/06/09/v-internete-sporyat-iz-za-pamyatnika-mihailu-bulgakovu-kotoryy-demontirovali-v-kye> (5.07.2026).

16 Zob. tamże.

Casus kijowskiego pomnika Bułhakowa po raz kolejny uświadamia obserwatorom toczącej się wojny wielowymiarowość rosyjskiej propagandy – nie ogranicza się ona li tylko do rewitalizacji radzieckich mitów, ale umiejętnie łączy je z mitologią narodowo-prawosławną. Sojusz ołtarza i tronu, znany jeszcze z czasów carskich, przybrał dzisiaj wyjątkowo perfidną, z gruntu antychrześcijańską formę. Również Przebinda podnosi ów problem w zapisie sporządzonym w dniu symbolicznym – w święto Bożego Ciała, 30 maja 2024 roku. Odwołuje się przy tym do książki znanej polskiej dziennikarki telewizyjnej i reporterki Barbary Włodarczyk *Szalona miłość. Chcę takiego jak Putin. Reportaże z Rosji* odsłaniającej mechanizmy kształtowania się kultu obecnego dyktatora Rosji w przestrzeni publicznej tego kraju i udziału w tym procesie hierarchów Moskiewskiego Patriarchatu. Włodarczyk opisuje w niej swój pobyt na Wyspach Sołowieckich i rozmowę z tamtejszym mnichem, ojcem Sebastianem, który nie kryje się ze swą fascynacją osobą Putina¹⁷. Postawa mnicha z Wysp Sołowieckich jest jednostkową egzemplifikacją znacznie szerszego zjawiska – dzisiaj, w czwartym roku toczącej się wojny najwyżsi hierarchowie Cerkwi, na czele z patriarchą Cyrylem i biskupem Tichonem Szewkunowem – wieloletnim spowiednikiem Putina, który za swą wierną służbę w 2023 roku został mianowany metropolitą Symferopola i Krymu, stając się tym samym ważnym decydem nie tylko cerkiewnym ale również państwowym na okupowanym półwyspie – należą do forpocztu rosyjskiego imperializmu i militarizmu¹⁸.

Poglądy i działalność wspomnianych duchownych oraz innych hierarchów Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej Moskiewskiego Patriarchatu, czynią tę instytucję współodpowiedzialną za wywołaną przez Moskwę wojnę. Nie jest to jedyna wina hierarchów moskiewskiego prawosławia działających dzisiaj w całkowitej sprzeczności z wartościami chrześcijańskimi. Od dłuższego czasu, hołdując wielkoruskim ambicjom Kremla, część duchowieństwa moskiewskiego wspiera inicjatywy świeckich, zarówno prawicowych, jak i lewicowych środowisk narodowo-patriotycznych. Jaskrawymi przykładami są tu wysuwane przez te gremia postulaty kanonizacji postaci, które w historii Rosji zapisały się wyjątkowym bestialstwem – cara Iwana IV Groźnego oraz Józefa Stalina. Szczególnie ta druga postać budzi gorący sprzeciw nawet wśród hierarchów Moskiewskiego patriarchatu, chociaż trudno jest doszukać się w przestrzeni medialnej jednoznacznej opinii w tej kwestii ze strony samego patriarchy Cyryla. Nieformalnym liderem zwolenników kanonizacji sowieckiego ludobójcy jest wspomniany wcześniej Aleksander Prochanow, lansujący pseudochrześcijańską ideę „prawosławnego stalinizmu”¹⁹.

Sędziwy Aleksander Prochanow i bliscy mu ideowo przedstawiciele nieco młodszej generacji pisarzy – Zachar Prilepin, czy Michaił Jelizarow – należą dzisiaj do putinowskiej elity literatów funkcjonujących w ramach Związku Pisarzy Rosji – organizacji działającej

17 Zob. B. Włodarczyk, *Szalona miłość. Chcę takiego jak Putin. Reportaże z Rosji*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2022, s. 161.

18 Zob. И. Полубояринова, *Митрополит Тихон Шевкунов стал главой Крымской митрополии*, URL: <https://rtvi.com/news/mitropolit-tihon-stal-glavoj-krymskoj-mitropolii/> (dostęp: 5.07.2026).

19 Zob. M. Pieczyński, *Stalin wiecznie żywy. Obraz Czerwonego cara we współczesnej publicystyce, literaturze i teatrze rosyjskim*, Instytut Pileckiego, Warszawa 2023, s. 212–261.

od 1990 roku, zaś w lutym 2025 zmodyfikowanej na wzór niegdyśszego Związku Pisarzy Radzieckich. Status członka tego gremium zapewnia dzisiaj pisarzom, poetom, krytykom literackim uprzywilejowaną pozycję na rosyjskim rynku wydawniczym i spokojny byt. Oficjalnie nikt nie wymaga od nich otwartego popierania wojny, z czego wielu korzysta, zachowując milczenie i powstrzymując się od jasnych deklaracji, zachowując jednocześnie wygodny status uznanego twórcy – jaskrawym tego przykładem jest prozaik Jewgienij Wodołazkin. Gdy jednak porównamy jego zachowanie z postawą innych wybitnych współczesnych twórców – Ludmiły Ulickiej, Borisa Akunina, Michaiła Szyszkina, Władimira Sorokina i Dmitrija Bykowa – którzy od lat należeli do grona krytyków reżimu, zaś wyrażając sprzeciw wobec wojny spotkali się z ostrymi ograniczeniami, czy wręcz zakazem wydawania ich dzieł w Federacji Rosyjskiej i opuścili ojczyznę udając się na emigrację, trudno nie uznać postawy autora powieści *Laur* (Лавр, 2012), wydanej ongiś również w Polsce, za moralnie wątpliwą.

W swoim dzienniku Grzegorz Przebinda o zmianach w strukturze największej (a obecnie de facto jedynej) organizacji zrzeszającej rosyjskich pisarzy pozostających w kraju, nie wspomina, bo i wydarzenie to wówczas jeszcze nie wydawało się mieć takiego znaczenia, jakie ma z dzisiejszej, ponad rocznej perspektywy. Za to konsekwentnie szukając odpowiedzi na pytania o przyczyny obecnej neoimperialnej polityki Moskwy i zaborczej wojny przeciwko Ukrainie, zwraca uwagę na to, co w różnych epokach o Rosji i istocie jej państwowości, a także mentalności narodu rosyjskiego pisali nie tylko klasycy literatury rosyjskiej, ale również wybitni polscy, lub wywodzący z Polski twórcy. Właśnie dlatego w dzienniku pojawia się jedna z kluczowych dla zrozumienia przyświecającego jego autorowi celu, postaci – Joseph Conrad, a przyczynkiem do zwrócenia się ku dziedzictwu Polaka z pochodzenia i amerykańskiego pisarza z wyboru stała się 100. rocznica jego śmierci.

Urodzony na Wołyniu jako Józef Teodor Konrad Korzeniowski, przyszły pisarz dzieciństwo spędził na nieustannej tułaczce po Rosji wraz z rodzicami, prześladowanymi za działalność powstańczą. W latach 70. XIX wieku opuścił ojczyznę i został marynarzem, zaś po zakończeniu dwudziestoletniej służby na morzu oddał się twórczości literackiej. Honorując klasyka literatury anglojęzycznej Przebinda w swoich zapiskach w dzienniku koncentruje się na wątkach rosyjskich obecnych w jego twórczości, nawiązując przy okazji do wypowiedzi Zdzisława Najdera, który w 2014 r. przekonywał, że w dziełach Conrada odnajdziemy „klucz do zrozumienia prowokacji Rosji na Krymie oraz w ogóle do zgłębienia duszy rosyjskiej” (s. 187). Zarówno w twórczości pisarza, jak też w opiniach badającego jego spuściznę Najdera, Rosja jawi się jako jednoznacznie negatywny twór polityczny i cywilizacyjno-kulturowy. Nie odmawiając temu sądowi racji, krakowski rusycysta dla równowagi przywołuje opinię wspomnianego wcześniej Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, który wytykał Conradowi stereotypowe, jednostronne podejście do Rosji i nieuzasadnioną, w jego opinii, pogardę do Rosjan sprzeciwiających się despotii caratu (s. 188–189). W tym miejscu, a jest to zapis z 3 sierpnia 2024 roku, Przebinda odnosi się do sytuacji bieżącej, jednoznacznie przyznając rację Herlingowi-Grudzińskiemu:

Autor *Innego świata* po bardzo wielu już latach miał szczęście poznać na emigracji w Paryżu całkiem sporo „przyjaciół Moskali”, przyjaźniąc się nad Sekwaną – w imię i dziś

obowiązującej „wolności naszej i waszej” – m.in. z Natalią Gorbaniewską, Wiktorem Niekrasowem, Władimirem Maksimowem. Dlatego teraz na pewno powitałby gorąco na wolności przybyłych przedwczoraj na Zachód z putinowskich łagrów więźniów, w osobach – Aleksandry Skoczylenko, Władimira Kara-Murzy, Ilji Jaszyna, Olega Orłowa, Andrieja Piwowarowa. (s. 189).

Kontynuując wątek Conrada w zapiskach z 10–11 września 2024 r., krakowski filolog konstatuje jakże istotny fakt – autor traktatu *Zbrodnia rozbiorów* (1919) z jednej strony wprost przeciwstawiał rosyjskiemu despotyzmowi i ekspansjonizmowi polskie doświadczenie budowania państwa wielonarodowego w epoce Jagiellonów, z drugiej zaś wyrażał przekonanie o wyższości kultury polskiej nad kulturą litewską i ukraińską, z czym zapewne w końcu drugiej dekady XX wieku, zdecydowanie nie zgodziliby się dążący wówczas do niepodległości *Litwini i Ukraińcy*. Co więcej, dostrzegał w tych dążeniach działanie w interesach Rosji i Niemiec, które z uważał za główne zagrożenie dla odradzającej się polskiej państwowości. Nie wdając się w zawiłości ówczesnej sytuacji politycznej, pokuszę się o stwierdzenie, że tak jak wówczas protekcyjizm polskich elit wobec ukraińskiej i białoruskiej mniejszości narodowych przyniósł po 1939 roku oplakane skutki, tak i zaognianie dzisiaj przez ukraińskie i polskie elity polityczne wzajemnych pretensji historycznych do niczego dobrego doprowadzić nie może.

Częste na kartach omawianej książki odwołania do wybitnych postaci kultury rosyjskiej, polskiej, ale także ukraińskiej nie oznacza wcale, że jej autor utracił z horyzontu wydarzenia trwającej wojny. Wręcz przeciwnie, sytuacja na froncie, jak choćby bitwa o Czaśiw Jar (s. 276–279), sierpniowe walki w rosyjskim obwodzie kurskim po brawurowym kontrataku armii ukraińskiej (s. 316–318)), przykłady znęcania się rosyjskich żołdaków nad ukraińskimi jeńcami (s. 343–346), czy wreszcie bombardowanie Połtawy w lutym 2025 roku (s. 598–602) – to tylko niektóre przykłady tego, że Przebinda dokładnie śledzi przebieg wojny i na ich tle prowadzi narrację poruszającą kwestie o wymiarze uniwersalnym. Wojna bowiem się kiedyś skończy, a narody, ich historia i kultura pozostaną. Doświadczenie tej wojny, bez wątpienia, wyznacza dzisiaj, i wyznaczać będzie w przyszłości nowe, odmienne od jeszcze niedawno dominujących, perspektywy percepcji i oceny dawnej i współczesnej kultury rosyjskiej. Wpłynie również na przyszły rozwój kultury Ukrainy, Rosji, w mniejszym stopniu Białorusi. Uwaga filologa w naturalny zatem sposób skupia się na tych problemach, próbie ich zrozumienia, a także, gdy to jest konieczne, odczytania na nowo. Pod tym względem książka *Umarli są szczęśliwi? Dziennik trzeciego roku wojny* kontynuuje misję, która przyświecała autorowi jeszcze w *Ostatniej wojnie Putina*, ale wyraźniej akcentuje te sfery ludzkiej działalności, które mają decydujący wpływ na kształtowanie się tożsamości każdego narodu – jego dziedzictwo kulturowe.

W przytoczonym wcześniej cytacie z dziennika Przebinda wspomina rosyjskich więźniów politycznych, zwolnionych przez reżim Putina w wyniku wielomiesięcznych mediacji w zamian za przekazanie Moskwie grupy jej agentów osądzonych za szpiegostwo w krajach zachodnich. Z kolei 2 sierpnia opisuje szerzej to wydarzenie, koncentrując się na postaci Wadima Krasikowa – zawodowego zabójcy z FSB, osądzonego w 2021 roku w Niemczech za zabójstwo weterana drugiej wojny czeczeńskiej Zelimchana

Changoszwilego. Ów morderca reprezentuje typ „bohatera”, jakiego w Rosji Putina czci się ze szczególną estymą – wierny państwu, a właściwie jego zbrodniczym władzom i gotowy na ich polecenie dokonać każdej zbrodni. Moskwa powitała Krasikowa i jego towarzyszy z wszelkimi honorami, co miało przede wszystkim cel propagandowy. Autor dziennika odnotowuje:

Nam to wszystko może się wydawać żywą parodią, ale pokazywane szeroko w rosyjskiej TV podobne żywe obrazy bardzo skutecznie oddziałują na umysły rzeszy Rosjan, i tak już totalnie pogubionych. (s. 285–286).

W ciągu trwających już ponad ćwierć wieku rządów pułkownika KGB w stanie spoczynku i jego kamratów społeczeństwo rosyjskie było nieustannie poddawane praniu mózgu. Skuteczność tych zabiegów umożliwił spacyfikowany jeszcze w pierwszej dekadzie naszego wieku rosyjski system medialny, w którym media opozycyjne zostały zredukowane do minimum. Zaraz po rozpoczęciu pełnoskalowej napaści na Ukrainę zamknięto ostatnie legalnie funkcjonujące media opozycyjne – radiostację „Echo Moskwy” oraz dziennik „Nowaja Gazieta”, której redaktor naczelny Dmitrij Muratow, raptem kilka miesięcy wcześniej został uhonorowany Pokojową Nagrodą Nobla²⁰. Oknem na świat pozostawał jeszcze Internet, ale w Rosji korzystanie z jego zasobów jest domeną młodszych pokoleń, niezainteresowanych na co dzień polityką. Natomiast dla dzisiejszych 40-latków i generacji jeszcze starszych, głównym źródłem informacji pozostaje telewizja, słusznie oskarżana przez nielicznych świadomych obywateli o pranie mózgu obywatelom i zamianę ich w politycznie posłuszne zombie (ros. *zombirowanie*). W tej sytuacji bohaterska postawa takich ludzi jak Ilja Jaszyn, Władimir Kara-Murza, Aleksandra Skoczylenko, Oleg Orłow czy Andriej Piwowarow ma iluzoryczne szanse na znalezienie w ich ojczyźnie grupy zwolenników i kontynuatorów na tyle dużej i zdeterminowanej, by mogła ona zagrozić władzy.

Również naciski międzynarodowego gremium państw demokratycznych, na czele z USA, na Moskwę do jesieni 2024 roku nie przyniosły satysfakcjonującego efektu, zaś wygrana Donalda Trumpa w wyborach prezydenckich, przez wielu wyczekiwana z nadzieją, z dzisiejszej perspektywy, jedynie pogorszyła sytuację. Wówczas jednak, u schyłku 2024 i na początku 2025 roku znacząca część opinii publicznej z nadzieją wsłuchiwała się w buńczuczne przechwałki ekscentrycznego lidera Republikanów, zapowiadającego, że zakończy wojnę w Ukrainie następnego dnia po zaprzysiężeniu. Tymczasem autor omawianego dziennika od początku sceptycznie oceniał możliwość realizacji tak optymistycznego scenariusza. Analizując pierwsze komentarze prasy amerykańskiej po wygranych przez Trumpa wyborach i planach pokojowych, rzekomo opracowywanych przez sztab ówczesnego prezydenta-elekta, odnotowuje:

20 Zob. m.in. *Pokojowa Nagroda Nobla 2021 przyznana. Uhonorowano dwie osoby*, Polskie Radio24.pl, 8.10.2021, <https://polskieradio24.pl/arttykul/2822516,pokojowa-nagroda-nobla-2021-przyznana-uhonorowano-dwie-osoby> (dostęp: 5.07.2026).

[...] zgodnie z obecnym planem Trumpa i jego sztabu, linia frontu w wojnie Rosji przeciwko Ukrainie została zasadniczo zablokowana, przy czym obie strony powinny się zgodzić na 800-milową strefę zdemilitaryzowaną. Kto zaś miałby tę ziemię niczyją nadzorować, pozostaje niejasne, jednakże jeden z doradców Trumpa wyjawiał, że takie siły pokojowe nie obejmowałyby w żadnym wypadku wojsk amerykańskich ani też nie wywodziłyby się – niczym, dodajmy, niegdysiejsze pokojowe Błękitne Helmy na Bliskim Wschodzie – z międzynarodowego organu finansowanego przez USA, takiego jak ONZ. (s. 445).

Niechć Trumpa do aktywnego wspierania Kijowa, bez wątpienia cieszyła Kreml, chociaż oficjalnie rosyjskie kierownictwo zachowywało dystans wobec planów Waszyngtonu. O ile jednak Moskwa znajdowała się, wedle opinii Przebindy, „w rozterce” (s. 446), to zapewne w Kijowie pomysły nowej administracji budziły zdecydowanie większy niepokój, gdyż podczas kampanii wyborczej Trump nie krył sceptycyzmu wobec szans Ukrainy w konflikcie z Rosją, pisząc w swoich mediach społecznościowych, że „Ukrainy już nie ma, bo to, co zostało, nie jest już Ukrainą, na jej odbudowę trzeba będzie kilkuset lat” (s. 449). Szybko stało się też jasne, że administracja Trumpa nie ma tak naprawdę żadnego pomysłu na zakończenie krwawej wojny na wschodzie Europy. Nowy władca Białego Domu lekcewał zarówno oczekiwania Kijowa, jak i całej wolnej Europy i pod tym względem znajdował pełne zrozumienie u Władimira Putina. Odnosząc się do dyplomatycznych szachów rozgrywanych między Waszyngtonem, Kijowem i Moskwą, w dniu 16 lutego 2025 Przebinda odnotowuje:

[...] zdaniem Putina „wszyscy oni”, to jest cała dzisiejsza Europa, „wkrótce siądą u stop swojego pana [Trumpa] i będą pokornie merdać ogonkami” (zob. 3 lutego). Oczywiście na reakcję tego ostatniego nie trzeba było długo czekać, bo już po sześciu dniach prezydent Ameryki przeniósł „skrzydlatą frazę” Putina – za pośrednictwem CNBC 1395 – na swój portal społecznościowy Truth Social. I opatrzył ją nawet zdjęciem swojego „doskonałego rozmówcy” – Putina. (s. 628).

Dalej krakowski uczony z wyraźną dezaprobatą opisuje działania wiceprezydenta USA, Jamesa Davida Vance’a:

To obecne putinowsko-trumpowskie lekceważenie Europy przejawiało się w całej swej obrzydliwości podczas występu 14 lutego na Monachijskiej Konferencji Pokojowej wiceprezydenta USA – Jamesa Davida Vance’a. Ten nie mówił w stolicy Bawarii, jakby przystało, ani o Ukrainie, ani o sytuacji na Bliskim Wschodzie, lecz wygłosił tam „homilię” o upadku demokracji w Europie, co ma wynikać, jego zdaniem, z gwałcenia przez europejskie rządy i władzę sądowniczą fundamentalnych swobód obywateli. A dodajmy, że mówił to człowiek, którego obecny szef Trump próbował 6 stycznia 2021 roku obalić przemocą wyniki ówczesnych, przegranych wtedy dla siebie, wyborów prezydenckich. [...] Teraz zaś Vance przywołał ni z gruszki, ni z pietruszki wobec oszołomionych agresywną retoryką Europejczyków słowa samego Jana Pawła II z inauguracji jego ponty-

fikatu – „Nie lękajcie się”. I nie miał oczywiście bladego pojęcia, że tamto pamiętne wezwanie papieża z Polski do całej Europy stanowiło zarazem wyraźną przestrożę przed ówczesnymi władzami ZSRR, których śladami idzie dzisiaj jak najwyraźniej aż tak podziwiany przez Trumpa Putin. (s. 628).

Powyższe zachowania przedstawicieli administracji USA nie napawały optymizmem, czemu Przebinda daje wyraz w ostatnich zapiskach dziennika trzeciego roku wojny. Wybrzmiewa w nich obawa o losy Ukrainy i Europy, które mogą stać się ofiarami biznesowego układania się Trumpa z Rosją. O niebezpieczeństwie takiego zwrotu w polityce międzynarodowej mogły wówczas świadczyć negocjacje, które wysłannicy przywódców USA i Rosji prowadzili w lutym 2025 roku w Rijadzie. Przy tej okazji autora dziennika niepokoi brak spójnej reakcji państw Unii Europejskiej, niezdolnych do zajęcia jasnego, twardego stanowiska w kwestii pociągnięcia Rosji do odpowiedzialności za rozpętaną wojnę – nie tylko w wymiarze politycznym, ale też finansowo-gospodarczym. Równie niepokojące dlań było wspólne głosowanie USA i Rosji przeciwko rezolucji ONZ w trzecią rocznicę rosyjskiej napaści na Ukrainę, w której wprost osądzano agresora (s. 650). Potwierdzeniem słuszności owej rezolucji mogą służyć także odniesienia Przebindy do rozgrywających się w tym samym czasie wydarzeń w Rosji – choćby losów 68-letniego wówczas historyka Aleksandra Skobowa, który za swoje antywojenne wypowiedzi trafił przed sąd. Podczas swojej mowy końcowej Skobow wprost nazwał rządu Władimira Putina faszystowską dyktaturą. Przy tej okazji Przebinda formułuje kluczową opinię, skierowaną przede wszystkim do tych, którzy komentując działania dzisiejszej Rosji zwykli wsadzać wszystkich jej obywateli do jednego worka ze zbrodniarzami wojennymi:

Powyższe sześć minut [wystąpienia Skobowa w sądzie – A.W.] dopiero wtedy wstrząśnie może światem, gdy uprzytomnimy sobie, że nawet po ewentualnym rozejmie między Ukrainą a Rosją Putin wcale nie zamierza złagodzić swojej postawy wobec takich „wrogów ludu” jak Skobow. Już przecież dochodzą z otchłani putinowskiej Rosji mroczne wieści, że tamtejsza władza nie zamierza po przerwaniu ognia ogłaszać żadnej amnestii wobec grubo ponad tysiąca więźniów politycznych, lecz ograniczy się – na 80. rocznicę zwycięstwa w drugiej wojnie – tylko do aktów łaski wobec kryminalistów. Mignęła mi zarazem gdzieś w rosyjskim Telegramie także gorzka refleksja, że spośród zeków politycznych doczekają się może teraz amnestii jedynie tacy (jak np. Igor Girkin-Strielkow), którzy trafili za kraty za obwinianie rządu FR o „nadmierną łagodność wobec Ukrainy”. (s. 656).

Swój dziennik, doprowadzony w obecnym wydaniu do 28 lutego 2025 roku, Przebinda kończy gorzkim i, niestety, nie rozstrzygniętym do dzisiaj pytaniem: „Dzisiaj nikt nie jest w stanie przewidzieć – nawet i Putin wespół z Trumpem – jak ta wojna będzie się dla wszystkich kończyć, a przede wszystkim kiedy?” (s. 666) I rzeczywiście dalszy przebieg i skutki tej wojny pozostają dla nas wszystkich nieznane do dzisiaj. Ani dla walczących o przetrwanie swego państwa i narodu Ukraińców, ani dla zbrodniczej władzy rosyjskiej i jej barbarzyńskiej armii, ani dla otumanionego wojenną propagandą i moralnie upadłego

społeczeństwa rosyjskiego. Nie próbuje szukać tej odpowiedzi również Przebinda, którego dziennik stawia sobie inny cel: potępiając wojnę i oddając część jej ofiarom – zarówno Ukraińcom, codziennie bohatercko stawiającym opór najeźdźcy, jak i tym Rosjanom, którzy mają odwagę, również nierzadko ryzykując życie, a nawet je poświęcając, przeciwstawiać się rodzimemu faszystowskiemu reżimowi – próbować odnaleźć nadzieję na zakończenie wojennego koszmaru także w kulturze i literaturze rosyjskiej. Bez wątpienia kulturze naznaczonej imperialną butą i szowinizmem, ale też potrafiącej bronić niezbywalnym wartości, często wbrew swojemu państwu i społeczeństwu.

Wydarzenia z przełomu lutego i marca 2025 roku nie pozwoliły jednak postawić krakowskiemu filologowi ostatniej kropki w dzienniku trzeciego roku wojny. Tegoż samego 28 lutego bowiem w Waszyngtonie odbyło się spotkanie na szczycie prezydentów USA i Ukrainy, zakończone skandaliczną awanturą sprowokowaną przez gospodarza Białego Domu i jego zastępcę, wspomnianego już J.D. Vance'a. Kronikarski obowiązek zmusił krakowskiego rusycystę do opisanie i skomentowanie jednego z najbardziej haniebnych dokonań Donalda Trumpa, który wraz ze swym totumfackim bezwzględnie wykorzystał trudny emocjonalnie dla prezydenta Ukrainy moment oraz fakt, że ten „mało, niestety, roztropnie” (s. 668) nie korzystał z pomocy tłumacza. Autor dziennika zwraca uwagę, że Zelenski próbował zaskarbić sobie sympatię Trumpa, nawiązując do dokonań byłych prezydentów Stanów Zjednoczonych. Jego zdaniem, ten zabieg nie powiódł się, gdyż „obecni władze USA nie dorastają do pięt” (s. 672), swoim wybitnym poprzednikom. Zgadza się z takim stwierdzeniem, można je znacznie rozszerzyć, bowiem kryzys autorytetów politycznych i moralnych, nie jest li dzisiaj problemem tylko Stanów Zjednoczonych, lecz ma wymiar globalny, na czym korzystają przede wszystkim dyktatorzy i polityczni zbrodniarze pokroju Władimira Putina. Amerykańsko-ukraińska scysja, którą Przebinda określił jako „dziesięć minut, które wstrząsnęły nie tylko Gabinetem Ovalnym” (s. 673), unaoczniała słabości obecnego lokatora tegoż gabinetu – wybujały egocentryzm przesłaniający dobro wspólne, mające w polityce międzynarodowej znaczenie kluczowe. Trump okazał się być nie mężem stanu, lecz jedynie niezbyt sprawnym, drapieżnym biznesmenem, który niezbywalne wartości – prawdę, demokrację i wolność – mierzy przede wszystkim wysokością zysków ekonomicznych. I z tego właśnie powodu USA, wbrew jego buńczucznym deklaracjom, do dzisiaj nie wykazały należytej determinacji w przymuszeniu Moskwy do zakończenia konfliktu i wycofania się z okupowanych terytoriów Ukrainy. I nie jest to jednostkowy przypadek indolencji obecnej administracji Białego Domu na arenie międzynarodowej, czego dowodem jest rozgorzały wiosną 2026 r. konflikt z Iranem wokół Cieśniny Ormuz.

Dopełnieniem dziennika są też kolejne zapiski z końca marca 2025 roku, zatytułowane *Bez ostatniego rozdziału*. Autor omawianej książki zawarł w nim szereg spostrzeżeń dotyczących ważnych kwestii, między innymi, ogłoszonym przez Wołodymira Zelenskiego „planie zwycięstwa”, którego centralnym postulatem było osiągnięcie „pokoju przez siłę”, polegającym na atakowaniu infrastruktury wojennej przeciwnika na jego terytorium. Dzisiaj już wiemy, że strategia ta zdaje w dużym stopniu egzamin, gdyż liczne udane ataki na rosyjskie bazy wojenne, składy broni i amunicji, rafinerie i energetyczne sieci przesyłowe okazały się mocnym ciosem dla sił agresora. Innym istotnym efektem

tej strategii jest uzmysłowienie mieszkańcom Rosji, że wbrew zapewnieniom ich dyktatora, nie mogą oni czuć się bezpiecznie we własnych domach. A nie ma skuteczniejszej broni w walce o umysły Rosjan, jak obnażenie bezsilności panującej nad nimi władzy. Skompromitowanej władzy nikt nie będzie w Rosji bronił. Nikłe są też nadzieje na to, że dojdzie w tym kraju do oddolnej rewolucji – na to mieszkańcy Rosji są wciąż niegotowi. Ale wizja przewrotu pałacowego, tradycyjnej dla Rosji formy zmiany władzy, czy ustroju, w takim przypadku stanie się znacznie bardziej prawdopodobna. A może wówczas spełnią się przywołane w finale omawianej tu książki słowa zamężzonego w 2024 roku przez putinowski reżim pianisty i kompozytora Pawła Kuszniara: „Precz z wojną w Ukrainie, precz z putinowskim faszystowskim reżimem!” (s. 763).

Lektura książki *Umarli są szczęśliwi? Dziennik Trzeciego roku wojny* budzi w czytelniku wiele emocji. Niektórych z nich – konsekwentna wiara Przebindy w zbawcze moce rosyjskiej kultury, która przecież od zawsze pomagała mieszkańcom najpierw imperium Romanowów, a potem imperium bolszewików, przetrwać najgorsze nawet prześladowania i represje – może nie tylko nie przekonywać, ale wręcz drażnić. Zadają oni zatem frapujące pytanie: w jakim to sposób wielkie dzieła Lwa Tołstoja, Fiodora Dostojewskiego, Iwana Turgieniewa, Antona Czechowa czy wreszcie Bułhakowa i Brodskiego, do których tak często autor się odwołuje zapobiegły tej wojnie? Pytanie to wydaje się retoryczne, zwłaszcza że nie brakuje komentatorów, twierdzących, że kultura rosyjska, zarówno klasyczna, jak i współczesna, nie tylko nie zapobiegła, ale wręcz przyczyniła się do wybuchu wojny rosyjsko-ukraińskiej. A jednak lektura książek Grzegorza Przebindy – zarówno omawianej tu pozycji *Umarli są szczęśliwi? Dziennik trzeciego roku wojny*, jak i wcześniejsza *Ostatnia wojna Putina. Rozprawa filologa z Rosją* udowadnia, że nie ma podstaw do stawiania w jednym rzędzie klasyków literatury rosyjskiej XIX i XX wieku z obecnymi piewcami wojny – Prochanowem, Prilepinem, czy całą plejadą reprezentantów tak zwanej Z-literatury²¹. To samo dotyczy licznej grupy przedstawicieli innych dziedzin sztuki – muzyki, kina, teatru²² – bezapelacyjnie popierających wojnę i w agresywnej retoryce przebijających nawet Putina. Ich postawa w żaden sposób nie koreluje z dziedzictwem mistrzów poprzednich stuleci. Czy zatem naprawdę należy tę kulturę osądzić w całości razem ze zbrodniczym reżimem i wyrugować z przestrzeni „wolnego świata”? Takich głosów nie brakuje, ale Przebinda od zawsze kategorycznie się z nimi nie zgadzał, w zamian, również w tej książce, proponując inne, w mojej opinii, absolutnie słuszne rozwiązanie. Kultury rosyjskiej odrzucać nie powinniśmy, natomiast należy ją obiektywnie i rzetelnie poznawać, badać i oceniać – z jednej strony piętnować i osądzać

21 Z-literatura to rosyjski nurt literacki i propagandowy, który powstał i rozwinął się po inwazji Rosji na Ukrainę w 2022 roku. Nazwa pochodzi od litery „Z”, symbolu rosyjskich wojsk, które dokonały inwazji 24 lutego 2022 roku. Z-literatura obejmuje utwory zarówno poetyckie (z-poezja), jak też prozatorskie (z-proza), w których wyrażane jest poparcie dla rosyjskiej napaści na Ukrainę. Wśród dość liczного grona reprezentantów tego nurtu wyróżniają się następujący autorzy: Aleksander Pielewin, Danił Tulenkov, Dmitrij Artis, Anna Dołgarewa.

22 Do grona zwolenników wojny należą m.in.: reżyserzy Nikita Michalkow, Karen Szachnazarov, Władimir Bortko; aktorzy Władimir Maszkow i Siergiej Biezrukow, dyrygent Walerij Giergijew; piosenka Zanna Biczewska, gwiazdor muzyki pop Shaman (Jarosław Dronow), rockman Wadim Samojłow.

w niej to, co służy złu i bestialstwu imperializmu, kolonializmu i totalitaryzmu, z drugiej zaś promować te zjawiska, które konsekwentnie dawały i dają świadectwo prawdzie oraz przekazują odbiorcom uniwersalne wartości stanowiące o zachowaniu człowieczeństwa. I właśnie ta część dziedzictwa kultury rosyjskiej daje nadzieję na to, że ten kraj w końcu zdoła przezwyciężyć demony imperializmu i szowinizmu, które są zagrożeniem nie tylko dla świata, ale też dla niego samego. Książka Grzegorza Przebindy tę nadzieję, wbrew różnym obawom, wyrażanym przez autora w związku z poczynaniami niektórych liderów światowej polityki, również niesie.

References

Źródła w języku polskim

- Bulhakow M., *Mistrz i Małgorzata*, przeł. L. A. Przebinda, G. Przebinda, I. Przebinda, Kraków: Wydawnictwo Znak, 2016.
- Domańska M., Żachowski P., Rodkiewicz W., *Grupowa wymiana więźniów między Wschodem i Zachodem*, Ośrodek Studiów Wschodnich, 2.08.2024 (dostęp: 5.07.2026). Dostępny w Internecie: <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2024-08-02/grupowa-wymiana-wiezniow-miedzy-wschodem-i-zachodem>
- Hartwig J., *Dziennik*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2012, s. 127.
- Herling-Grudziński G., *Dziennik pisany nocą*, cz. 1, [w:] tegoż, *Dzieła zebrane*, red. W. Bolecki, t. 7, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2007.
- Nawalny A., *Patriota. Autobiografia*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2024.
- Pieczynski M., *Stalin wiecznie żywy. Obraz Czerwonego cara we współczesnej publicystyce, literaturze i teatrze rosyjskim*, Warszawa: Instytut Pileckiego, 2023.
- Pokojowa Nagroda Nobla 2021 przyznana. Uhonorowano dwie osoby*, Polskie Radio24.pl, 8.10.2021 (dostęp: 5.07.2026). URL: <https://polskieradio24.pl/artykul/282251-6,pokojowa-nagroda-nobla-2021-przyznana-uhonorowano-dwie-osoby>
- Przebinda G., *Antywojenny rosyjski pisarz nieustannie napomina mnie, bym nie zachwycał się „Mistrzem i Małgorzatą”*, Wyborcza.pl, 12.06.2026 (dostęp: 5.07.2026). URL: <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,32809190,antywojenny-rosyjski-pisarz-nieustannie-napomina-mnie-bym-nie.html>
- Przebinda G., *Bulhakow może się jeszcze Ukraincom przydać*, „Rzeczpospolita”, 29.06.2026 (dostęp: 5.07.2026). URL: <https://www.rp.pl/plus-minus/art44693741-bulhakow-moze-sie-jeszcze-ukraincom-przydac>
- Przebinda G., *Dostojewski odpowiedzialny za działalność biesów? Tak. Ale nie za Gułag i Kołymę*, Wyborcza.pl, 20.08.2022 (dostęp: 5.07.2026). URL: <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,28805570,dostojewski-odpowiedzialny-za-dzialalnosc-biesow-tak-ale-nie.html>
- Przebinda G., *Ostatnia wojna Putina. Rozprawa filologa z Rosją*, Kraków: Znak, 2023.
- Przebinda G., *Ostatnia wojna Putina*, wykład opublikowany w serwisie YouTube (dostęp: 5.07.2026). URL: <https://www.youtube.com/watch?v=c5wv1FQVxc-k&t=4199s>

- Przebinda G., *Umarli są szczęśliwi? Dziennik Trzeciego roku wojny*, Kraków: Wydawnictwo Księgarnia Akademicka, 2025.
- Włodarczyk B., *Szalona miłość. Chcę takiego jak Putin. Reportaże z Rosji*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2022, s. 161.
- Wydawnictwo Filtry zrezygnowało z publikacji powieści „Ziemia” rosyjskiego pisarza Michaila Jelizarowa, Booklips, 27.06.2024 (dostęp: 5.07.2026). URL: <https://booklips.pl/newsy/wydawnictwo-filtry-zrezygnowalo-z-publikacji-powieści-ziemia-rosyjskiego-pisarza-michaila-jelizarowa/>

Źródła w języku rosyjskim

- Бондаренко В., Иосиф Бродский. Взбунтовавшийся пасынок русской культуры, [в:] *Живи опасно*, Москва: Издательский дом «ПоРог», 2006.
- Винтернете спорят из-за памятника Михаилу Булгакову, который демонтировали в Киеве. Одни упрекают городские власти в вандализме, другие припоминают антиукраинские цитаты писателя, Meduza, 9.06.2026 (dostęp: 5.07.2026). URL: <https://meduza.io/feature/2026/06/09/v-internete-sporyat-iz-za-pamyatnika-mihailu-bulgakovu-kotoryy-demontirovali-v-kieve>
- Дворец для Путина. История самой большой взятки, film dokumentalny opublikowany w serwisie YouTube (dostęp: 5.07.2026). URL: <https://www.youtube.com/watch?v=ipAnwilMncl>
- Моруков Ю., Соловецкий лагерь особого назначения (1923–1933 гг.), Альманах «Соловецкое море», 2004, nr 3 (dostęp: 5.07.2026). URL: <https://web.archive.org/web/20141226113339/http://www.solovki.info/?action=archive&id=219>
- Полубояринова И., Митрополит Тихон Шевкунов стал главой Крымской митрополии, RTVI (dostęp: 5.07.2026). URL: <https://rtvi.com/news/mitropolit-tihon-stal-glavoj-krymskoj-mitropolii/>

STRESZCZENIE

Kultura i wojna – między śmiercią a nadzieją. Rozważania nad książką Grzegorza Przebindy Umarli są szczęśliwi? Dziennik trzeciego roku wojny

W artykule omówiono książkę Grzegorza Przebindy *Umarli są szczęśliwi? Dziennik trzeciego roku wojny*, zawierającą intelektualną refleksję nad wydarzeniami wojny rosyjsko-ukraińskiej w okresie od marca 2024 roku do końca lutego 2025, który autor rozszerzył o refleksje związane z wydarzeniami wiosny 2025 roku, opisując dramatyczny przebieg szczytu Trump – Zelenski z 28 lutego 2025 roku. Podobnie, jak w przypadku poprzedniego dziennika *Ostatnia wojna Putina. Rozprawa filologa z Rosją*, wydarzenia wojenne służą za pretekst do intelektualnej refleksji na kulturą rosyjską. W nowej książce autor koncentruje się na refleksji poświęconej wybitnym przedstawicielom literatury rosyjskiej, których twórczość była przedmiotem jego badań w czasie ponad czterdziestoletniej pracy naukowej – Aleksandra Solżenicyna, Michaila Bułhakowa, Josifa Brodskiego i innych twórców. Główną ideą omawianej w artykule książki

jest przekonanie, że w obliczu tragicznej wojny błędem jest postulat „cancel culture” wysuwany wobec kultury rosyjskiej. Znacznie bardziej produktywną alternatywą jest ponowne krytyczne i uwzględniające bieżącą sytuację geopolityczną jej odczytanie.

SŁOWA KLUCZOWE

Grzegorz Przebinda; dziennik; Rosja; Ukraina; wojna; kultura rosyjska; Joseph Conrad; Josif Brodski

ABSTRACT

Culture and War—Between Death and Hope: Reflections on Grzegorz Przebinda's Are the Deceased Happy? Journal of the Third Year of War

This article discusses Grzegorz Przebinda's book *Are the Deceased Happy? Journal of the Third Year of War*, which contains an intellectual reflection on the events of the Russian-Ukrainian war from March 2024 to the end of February 2025. The author has expanded the work to include reflections on the events of spring 2025, describing the dramatic course of the Trump – Zelenskyy summit of 28 February 2025. As in his previous diary, *Putin's Last War: A Philologist's Treatise on Russia*, the events of the war serve as a pretext for intellectual reflection on Russian culture. In his new book, the author focuses on reflections devoted to prominent figures of Russian literature, whose works have been the subject of his research over the course of more than forty years of academic work – Alexander Solzhenitsyn, Mikhail Bulgakov, Joseph Brodsky and other writers. The central idea of the book discussed in this article is the conviction that, in the face of a tragic war, the call for 'cancel culture' directed at Russian culture is a mistake. A far more productive alternative is to re-examine it critically, taking into account the current geopolitical situation.

KEY WORDS

Grzegorz Przebinda; journal; Russia; Ukraine; war; Russian culture; Joseph Conrad; Josif Brodsky